

Przeciw Hitlerowi i jego bandom Wielkie demonstracje republikanów w Berlinie

BERLIN, 29.11. — Naczelny prokurator Rzeszy, który do ostatniej chwili opierał się wytoczeniu, dochodzeń karnych o zdradę stanu autorom osławione go „pierwszego rozkazu” i projektem dekretów zarządu heskie go partii narodowo - socjalistycznej zmienił nagle zdanie i postanowił wszcząć śledztwo sądowe. Urzędowi komunikat w tej sprawie głosi, że naczelny prokurator Rzeszy postanowił w sprawie znanych wypadków w Hesji wszcząć wstępne śledztwo sądowe o przygotowanie zamachu stanu. Sprawa znalazła się w rękach sędziego śledczego.

BERLIN, 29.11. — W związku z wypadkami w Hesji odbyło się

dziś w Berlinie 12 zgromadzeń zwolanych przez republikański Reichsbanner, celem kategorycznego zaprotestowania

W rocznicę Nocy Listopadowej



Na dziedzińcu Belwederu. Pluton podchorążych z Ostrowi Mazowieckiej w historycznych mundurach w chwili prezentowania broni na dziedzińcu Belwederu.

Przewrót monarchistyczny grozi Węgram

BUDAPESZT, 29.11. Wczoraj obiegły miasto pogłoski o mającym nastąpić puczu legitymistycznym. Według tych pogłosek, arcyksiążę Otton jest już na Węgrzech w Szombathely i bawi u prymasa. Pogłoski te powstały w związku z dokonaniem w ciągu nocy aresztowaniami.

Awanturnicy studenckie nie ustają

WIEDEŃ, 29.11. Wczoraj w południe przed gmachem uniwersytetu ponowły się awantury studenckie.

Studencki nacjonalistyczny napadli na grupę studentów Żydów i 2-ch z nich ciężko pobili: prawnika Kalidora, którego zraniono w oko tak ciężko, że musiano go przewieźć do szpitala i studenta medycyny Stomnikera, który doznał złamania kości nosowej.

Policja położyła kres bójce i aresztowała dwóch studentów.

W nowalicy katastrofy bud w ni

aresztowani we Lwowie

LWÓW, 29.11. Sędzia śledczy Kulczycki przesłuchiwał wczoraj kierownika budowy gmachu przy ul. Ketrzyńskiej, gdzie wydarzyła się katastrofa budowlana, inż. Zarembe i jego współpracownika inż. Lufta. Po przesłuchaniu wydał rozkaz aresztowania obu, (PAT).

ZABRONIŁO MECZ NIEMIECKI w Kłajpedzie

KRÓLEWIEC, 29.11. — Konsul litewski w Królewcu odmówił udzielenia wizy niemieckiemu klubowi piłki nożnej w Królewcu, który zamierzał rozegrać mecz w Kłajpedzie.

Zwłoki 4 powstańców wróciły na ziemię po ska

BERLIN, 29.11. Wczoraj na granicy polskiej pod Zbaszynem odbyła się uroczystość przewiezienia trumien ze zwłokami 4 powstańców polskich, którzy polegli podczas powstania wielkopolskiego w 1919 roku, z terytorium niemieckiego na terytorium polskie.

O godz. 14.30 utworzył się pochód żałobny, udając się na cmentarz w Zbaszynie. W pochodzie tym, który rozciągnął się na przestrzeni 2 km., wzięły udział 3 orkiestry.

W kościele cmentarnym trumny powstańców złożone zostały na katafalku, przy którym przez całą

noc i dzień czuwać będą wystawione warty honorowe oddziałów strzeleckich i P. W.

Silne wstrząsy podziemne w śląskiem zagłębiu węglowym

KATOWICE, 29.11. Ubiegłej nocy w kilkunastu miejscowościach śląskiego zagłębia węglowego odczuć dość silne trzęsienie ziemi, trwające około jednej minuty.

Wskutek wstrząsu t. zw. tek-

przeciw akcji hitlerowców.

Na zebraniu, które się odbyło w zachodniej dzielnicy Berlina, przemawiał poseł socjalistyczny do Reichstagu Scheidemann, który oświadczył, że heski program jest właściwym programem hitlerowców. Scheidemann zapytywał dalej, czy Hindenburg był

przed audyencją Hitlera

poinformowany o poprzedniej działalności przywódcy hitlerowców i czy przedstawiło mu jakieś kroki przeciwko księciu Augustowi Wilhelmu pruskiemu, który na jednym z zebranych publicznych nazwał Hindenburga

zdrajcą jego ojca,

b. cesarza Wilhelma II. Ponieważ rząd zawodził, dlatego sam naród

musi wziąć losy republiki w swoje ręce.

Po przemówieniu prof. Bernharta powzięto jednomyślnie rezolucję, która głosi, iż cierpliwość republikanów i szeregów mas wyczerpała się.

Jak w dniach burzy, w czasie na rodzi republiki, oświadcza pod koniec uchwały, tak i obecnie podnosi Reichsbanner

chorągiew obrony republiki i obejmuje kierownictwo akcji republikańskiej. Reichsbanner nie znieście, aby cugle władzy państwowej wlokły się po ziemi i wzywa swoich przywódców do wkroczenia.

Podobne rezolucje powzięto również i na innych zebraniach.

Zbliżenie francusko-niemieckie posuwa się wytrwale naprzód

PARYŻ, 29.11. Podkomisja transportowa komisji gospodarczej francusko - niemieckiej stwierdziła na posiedzeniu dzisiejszym możliwość zawarcia szeregu układów francusko - niemieckich, mających na celu racjonalną organizację transportu i ścisłą współpracę obu państw.

Przewidywane układy w zad-

nym razie nie przyczynia szkody stronom trzecim.

Równorzędna gra

KATOWICE, 29.11. Na sztucznym torze łyżwiarzkim w Katowicach rozegrany został mecz hokejowy między reprezentacyjną drużyną polskiego i nie-

tonicznego w wielu domach rarysowały się ściany, zakłócały się meble, pospadały ze ścian obrazy i zegary, otwierały się zamknięte drzwi i okna, wywołując chwilową panikę.

Krótkotrwały ten wstrząs nie wyrządził poza to większych szkód, powtarzał się bowiem w pewnych odstępach czasu jako zjawisko górnicze układania się skał węglowych wewnątrz ziemi.

mieckiego Odrnego Śląska. Gra obu drużyn z uwagi na początek sezonu była dość przeciętna i dała wynik remisowy 1:1 (0:0), (0:0); (1:1).

Owocne dzieło w cichości

Rozwój pracy Macierzy Polskiej w Gdańsku

Zapewnie cicho i bez rozgłosu na stało w ostatnich dniach uruchomienie trzynastego ochronki Macierzy Szkolnej we Wrzeszczu (Langfah) przedmieściu Gdańska. Jest to druga ochronka w tej miejscowości. Ochronka dotychczas tam istniejąca nie mogła już pomieścić

tak znacznej liczby dzieci, bo przekraczającej 120 i konieczne było otworzyć drugiej ochronki.

Dzięki przebiegiemu stanowiska ministerstwa komunikacji i gdańskiej D.O.K.P., udało się Macierzy Szkolnej wynająć od dyrekcji kolejowej odpowiedni obiekt, położo-

ny pomiędzy ulicą Główną (Hauptstrasse), a Kirch-uerweg w dzielnicy zamieszkałej przeważnie przez ubogą ludność polską robotniczą.

Po odpowiedniej przebudowie tego obiektu i wewnętrznym urządzeniu znacznym kosztem, powstała jedna z najpiękniejszych ochronek, jakie posiada Macierz Szkolna.

Opiekę nad dziećmi w ochronce powierzono S. Dominikance, specjalny zaś komitet pań z pp. dr. owa Bernarowa, kpt. Krukierowa, Langhamerowa i Juszczyńska na czele, dba o jej potrzeby wewnętrzne. Uroczyste otwarcie nowej ochronki nastąpi w dniu 13 grudnia r. b. przy współudziale reprezentantów

władz, prasy polskiej i społeczeństwa polskiego.

Jak widzimy z tego, pieniądze, składane przez społeczeństwo polskie, w czasie „Tygodni propagandowych”, nie idą na marne i są zaraz użytkowywane na najkonieczniejsze cele.

Obejście czeka Macierz Szkolną bardzo poważny wydatek w związku z urządzeniem obchodów gwiazdkowych i obdarowaniem dzieci. Przeszło 2.000 dzieci ze sfer najbiedniejszych, których rodzice są przeważnie pozbawieni pracy, czeka na podarki gwiazdkowe.

Niechże więc społeczeństwo polskie przyjdzie z pomocą Macierzy Szkolnej w zebraniu funduszy, po których na urządzenie gwiazdek. Składamy chociaż najdrobniejsze dary, bądź w gotówce, bądź w naturze (bielizna, sukienki, płaszczyki, bućki, książeczki, zabawki, cukierki i t. p.).

Pieniądże wpłacać można na konto P.K.O. Nr. 170-040 (Macierz Szkolna, Gdańsk).

Dary w naturze przysyłać można wyłącznie za pośrednictwem poczty polskiej lub też można je składać w lokalu Rady Organizacji Polaków z zagranicy, ul. Koszykowa 6a m. 1. Tel. 8-75-79.

Z rozmaitych terenów Rzeszy nadchodzą wiadomości o skutecznym przeprowadzaniu akcji obniżania płac zarobkowych robotników.

Solidarność oparta na wzajemności

Znamienny artykuł p. Herriof'a

W frankfurckim przemyśle metalurgicznym doszło do porozumienia pomiędzy pracodawcami a związkami zawodowymi robotników, na podstawie którego ustalona została zniżka płac o 5 fenigów za godzinę oraz redukcja płac akordowych. Płace urzędników mają być również w drodze porozumienia zredukowane o 4-6 proc.

Podobna umowa zawarta została w przemyśle metalurgicznym w Offenbach. Do zawarcia porozumienia między przedsiębiorcami i robotnikami doszło również w przemyśle metalowym w Solingen.

Ustalona została zniżka płac w wysokości 6 proc. za godzinę pracy, a przy zarobkach akordowych bez określonej normy.

Poza tym ustalona została również droga porozumienia zniżka zarobków robotniczych o 4,2 proc. w przemyśle włókienniczym w Wuppertal.

Jedynie w zatargu o taryfę płac w Zagłębiu Ruhry nie doszło jeszcze do porozumienia. Dotychczasowe żądanie 10 proc. zniżki płac zostało przez związki zawodowe odrzucone. Nowe rokowania w tej sprawie przy udziale nowego sędziego rozjemczego rozpocząć się mają we czwartek bież. tygodnia.

W konflikcie o umowę płac w westfalskim przemyśle włókienniczym okręgu Münster ogłoszono nie zostało orzeczenie rozjemcy.

Ranek dobry

potem coraz gorzej

Przedsiębiorczość, wielka aktywność, impulsywność, chęć nieszczęsności — to charakterystyczne nastroje dzisiejszego ranka. Łączy się z tym ekspansja, ucieka odważna reakcja swych projektów — do czego zabieramy się bez wahania.

Może się nam to w godzinach rannych wydawać dość dobrze, bowiem koło godz. 9-ej zazwyczaj się lepsza passa, obecna powódź, we wszelkich nowych poczynaniach, stosunkach, przelozonych i osobami wyżej stojącymi.

Nacół dzień dzisiejszy za wyjątkiem godzin rannych należy raczej uważać za niepomyślny. Może on nam przynieść sytuację chętnych, zapłatę, niechęć, depresję uczuciową, niepokój nerwowy — a także i zniechęcenie do osobiście podstępni, które zaprzęgnię wykorzystają naszą łatwowierność.

przewidując redukcję zarobków najwyżej do 5 proc. Orzeczenie to weszło w życie z dn. 23 listopada.

Na pokrycie niedoborów funduszu bezrobocia

W numerze 275 „Monitora Polskiego” z dnia 28 b. m. ogłoszona została uchwała Rady ministrów z dnia 23 listopada 1931 r. w sprawie dodatkowego kredytu na okres budżetowy od 1-go kwietnia 1931 r. do 31 marca 1932 r. na dopłaty skarbu państwa do funduszu bezrobocia oraz na pomoc bezrobotnym.

Uchwała ta brzmi: Rada ministrów podjęła kredyt na podstawie art. 6 ustawy skarbowej z dnia 21 marca 1931 r. w zaliczonym do ustawy skarbowej budżecie na okres od 1 kwietnia 1931 r. do 31 marca 1932 r. grupa A „administracja” część 15. Ministerstwa pracy i opieki społecznej, 1. Wydatki zwyczajne w dziale 8 par. 22 „dopłaty do zabezpieczenia na wypadek bezrobocia oraz pomoc dla bezrobotnych” o sumie — 900.000 zł. na pokrycie niedoborów Funduszu Bezrobocia przy wypłacie zasiłków dla bezrobotnych na

podstawie ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia na akcję specjalnej pomocy dla bezrobotnych wprowadzoną przez ministerstwo pracy i O. S., oraz na akcję laodzenia kieski bezrobocia. Sprawowana przez Naczelny Komitet do spraw bezrobocia przy prezie Rady ministrów.

Redukcje instruktorów rolnych podkoją kulturę gospodarczą wsi

Dzięki znacznym subsydjom rządowym i samorządowym doniedawna na terenie całej Rzeczypospolitej pracowało w rolnictwie 700 instruktorów rolnych, którzy zajmowali stanowiska wedle uposażenia od 4-go do 8-go stopnia służbowego.

To sprzyjało zatrudnieniu sił w bitniejszych, spędzających zawsze z odpowiednią poradą rolnikom.

Początkowo względem instruktorów rolnych wynosiło około 300.

Wies to odczuła dotkliwie.

Wielkie, Polesie i Wołyń: dość po godzinie, można do — 10 st, do — 15 st, umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

Półka ęrdkowa, Wielkopolska, Pomorze i Wyżyna Małopolska: pogodnie lub dość pogodnie, umiarkowane mroźne, rankiem około 10 st, wiatry wschodnie lub południowo-wschodnie, o siłę umiarkowaną.

Ślesie, Pradolanie i Tatry: chmurno, miejscami śnieg lekki mroź, słabe wiatry miejscowe.

Małopolska wschodnia i Pokucie: chmurno z rozproszonymi, umiarkowanie mroźno, jeszcze miejscami drobny opad śnieżny, słabe lub umiarkowane wiatry południowo-wschodnie, potem południowe.

Wielkie, Polesie i Wołyń: dość po godzinie, można do — 10 st, do — 15 st, umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

Półka ęrdkowa, Wielkopolska, Pomorze i Wyżyna Małopolska: pogodnie lub dość pogodnie, umiarkowane mroźne, rankiem około 10 st, wiatry wschodnie lub południowo-wschodnie, o siłę umiarkowaną.

Ślesie, Pradolanie i Tatry: chmurno, miejscami śnieg lekki mroź, słabe wiatry miejscowe.

Małopolska wschodnia i Pokucie: chmurno z rozproszonymi, umiarkowanie mroźno, jeszcze miejscami drobny opad śnieżny, słabe lub umiarkowane wiatry południowo-wschodnie, potem południowe.

Wielkie, Polesie i Wołyń: dość po godzinie, można do — 10 st, do — 15 st, umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

Półka ęrdkowa, Wielkopolska, Pomorze i Wyżyna Małopolska: pogodnie lub dość pogodnie, umiarkowane mroźne, rankiem około 10 st, wiatry wschodnie lub południowo-wschodnie, o siłę umiarkowaną.

Ślesie, Pradolanie i Tatry: chmurno, miejscami śnieg lekki mroź, słabe wiatry miejscowe.

Małopolska wschodnia i Pokucie: chmurno z rozproszonymi, umiarkowanie mroźno, jeszcze miejscami drobny opad śnieżny, słabe lub umiarkowane wiatry południowo-wschodnie, potem południowe.

Groźny pożar wsi

JANÓW, 29.11. W dniu wczorajszym wybuchł pożar w wielkiej wsi. Pawłowo w gminie Janowskiej. Pożar zniszczył niemal doszczętnie całą wieś. Pożar powstał rano i wskutek silnego wiatru z niezwykłą szybkością rozszerzył się, obejmując coraz to nowe domy i budynki gospodarcze. W godzinę płomienie ogarnęły całą wieś.

Pastwą płomieni padło 48 domów mieszkalnych, 14 stodół ze zbiorami i narzędziami rolniczymi.

Strat narazie nie obliczono. Bez dachu nad głową znajduje się 340 mieszkańców.

Przypadek ten jest bardzo groźny dla wsi.

Metody jakie stosował wobec Panu „urzędnik z Wołędztwa” są odwiecznymi chwytami ludzi o wytartym czole. Rol się

o takich typów na przestrzeni całych stuleci. To też, cieszę się, że choć jeden dostał należyty odprawę. Pyta Pani co z tym fantem zrobisz?

Nie absolutnie.

Proszę Pani, muszę tu wystąpić w obronie dzisiejszych mężczyzn, nie są oni, ani odrobinę gorsi od mężczyzn wczorajskich, czy onegdajskich, kto wie nawet

czy nie lepiej.

Metody jakie stosował wobec Panu „urzędnik z Wołędztwa” są odwiecznymi chwytami ludzi o wytartym czole. Rol się

o takich typów na przestrzeni całych stuleci. To też, cieszę się, że choć jeden dostał należyty odprawę. Pyta Pani co z tym fantem zrobisz?

Nie absolutnie.

Proszę Pani, muszę tu wystąpić w obronie dzisiejszych mężczyzn, nie są oni, ani odrobinę gorsi od mężczyzn wczorajskich, czy onegdajskich, kto wie nawet

czy nie lepiej.

Metody jakie stosował wobec Panu „urzędnik z Wołędztwa” są odwiecznymi chwytami ludzi o wytartym czole. Rol się

o takich typów na przestrzeni całych stuleci. To też, cieszę się, że choć jeden dostał należyty odprawę. Pyta Pani co z tym fantem zrobisz?

Nie absolutnie.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

„Nie gardzą żadnymi metodami by zdobyć kobiety”

Szanowny Panie Redaktorze! Udałem się do Pana z całem zaufaniem i mam nadzieję, że Pan umieści w swej gazecie mój list.

Przed 3-ma miesiącami będąc w towarzystwie jednego z urzędników Województwa poznałem jego kolegę. Chodził do mnie niby w zamiarach, lecz ja znając dzisiejszych mężczyzn, nie wierzyłam mu, gdy mówił, że mnie kocha jak nikt nikogo na świecie.

Powiedziałam mu że nie wierzę w miłość, a zresztą za krótko się znamy. Po miesiącu proponował mi, abym z nim żyła!

Powiedziałam mu, że gdyby się chciał żenić, toby tak nie mówił.

Na takie dictum przestał chodzić. Po dwóch tygodniach znów przyszedł, pytam go po co przychodził, a on na to: — Kocham Cię, i gdybyś mnie kochała, nie czekałabys dnia ślubu. Kazalam mu, aby sobie znalazł taką, która się na to zgodzi.

Gdy zauważył, że nic z tego przyszedł chodząc. Tymczasem do wiadomości, że on nie jest urzędnikiem, lecz woźnym Województwa, znanym i dziecięciem człowiekiem. I że

nazywa się Inaczeli

Pisze więc do kochanego Pana Gawędy, jako do człowieka uczciwego i szanownego, aby mi poradził co mam z tym fantem zrobić? A może kochany Redaktor będzie łaskaw

przemówić do serca

I sumienia takich Don Juanów, aby się nie podawali za urzędników, podczas gdy do ich czynności należy wyznaczenie spławy czek i latanie po mieście z papie ram, bo oni tylko umie przynosić urzędnikom.

T. Proszę Pani, muszę tu wystąpić w obronie dzisiejszych mężczyzn, nie są oni, ani odrobinę gorsi od mężczyzn wczorajskich, czy onegdajskich, kto wie nawet

czy nie lepiej.

Metody jakie stosował wobec Panu „urzędnik z Wołędztwa” są odwiecznymi chwytami ludzi o wytartym czole. Rol się

o takich typów na przestrzeni całych stuleci. To też, cieszę się, że choć jeden dostał należyty odprawę. Pyta Pani co z tym fantem zrobisz?

Nie absolutnie.

Proszę Pani, muszę tu wystąpić w obronie dzisiejszych mężczyzn, nie są oni, ani odrobinę gorsi od mężczyzn wczorajskich, czy onegdajskich, kto wie nawet

czy nie lepiej.

Metody jakie stosował wobec Panu „urzędnik z Wołędztwa” są odwiecznymi chwytami ludzi o wytartym czole. Rol się

o takich typów na przestrzeni całych stuleci. To też, cieszę się, że choć jeden dostał należyty odprawę. Pyta Pani co z tym fantem zrobisz?

Nie absolutnie.

Proszę Pani, muszę tu wystąpić w obronie dzisiejszych mężczyzn, nie są oni, ani odrobinę gorsi od mężczyzn wczorajskich, czy onegdajskich, kto wie nawet

czy nie lepiej.

Metody jakie stosował wobec Panu „urzędnik z Wołędztwa” są odwiecznymi chwytami ludzi o wytartym czole. Rol się

o takich typów na przestrzeni całych stuleci. To też, cieszę się, że choć jeden dostał należyty odprawę. Pyta Pani co z tym fantem zrobisz?

Nie absolutnie.

by nie podawali się za to, czym nie są, jest zbyt czysty.

Moralne zero nawet z doborami urzędnika VI stopnia, zawsze niżej stać będzie

od uczciwego woźnego

PROSZĘ ODDAĆ PIERŚCIONEK

„Chcę zapytać Pana o radę, co mam robić i dokąd się udać, aby otrzymać z powrotem rzecz, na której mi bardzo zależy. A mianowicie:

Przed dwoma tygodniami, znalazłem mój, nieakt Bronka S. zapoznał mnie ze swym kolegą F. M.

Byli u mnie 3 razy, zachowywali się bardzo przyzwoicie. Za czwartą wizytą, t. j. dnia 24 b. m. poprosił mnie M. abym mu pozwolela przymierzyć swój sygnecik z moim monogramem F. B. Nie chciałem bo test to pamiętałem po zmarłej, drogiej mi osobie, ale on niby w żartach.

a jednak się zajął mi go w obecności swego

— Powiedziałem, że jestem winny.

Odroczono rozprawę, aby dać możliwość obrońcom porozumienia się z oskarżonym. Adwokat starali się wyjaśnić Stełnowi skutki jego przyznania się do winy, ale żadne perswazy nie pomogły.

Stein twierdził, że zdaje sobie doskonale sprawę z tego, co go czeka, że jednak

nie zmienił swego stanowiska i uznaje się winnym.

Wobec tego, po ponownym podjęciu rozprawy, siedzą wlozyszy na kłowe czarne beret, wydał na oskarżonego

wyrok śmierci.

bez przeprowadzenia postępowania dowodowego.

Jest to jedna z właściwości sądownictwa angielskiego, która pozwala na skazanie człowieka na podstawie tylko tego że znał.

— Panno Teniu. Jak Pani widzi, list jej zawił się w „Notatniku” z pogrążoną szybkością, a to dlatego, żeby figlarzy p. M. nie zdążyli „zgubić” pierścionka, bo to się nawet „nie frajerom” zdarza.

Rade „Notatnik” dać mogę tylko taką, żeby Pani przesyłała ten wycinek z „Notatnika” pod adresem, pod którym spodziewa się Pani zastać p. M.

Jemu dodaje od siebie kilka słów ponizszych.

Postąpił Pan bardzo brzydko, niebezpiecznie. Był niedawno w Warszawie podobny wypadek. Syn zamożnych rodziców, właściciel dużej nieruchomości, na ślizgawce ściągnął z palca znanej pani pierścione. Dowiedzieli się o tem jej rodzice, poskarżyli się policji i młody człowiek dostał

miesiąc więzienia.

Wprowadził z zawieszaniem, ale pozostała plama na całej twarzy. Czy nie lepiej tego uniknąć?

PANI AL. W.

W ZABKOWICACH.

Bede mógł polecić Pani odpowiednią osobę. Już jutro otrzymam Pani mój list w tej sprawie. Chwilowo dziękuję za wyrażoną chęć przysięgi z pomocą polecanym przez nas bezrobotnym pracownikom.

— Powiedziałem, że jestem winny.

Odroczono rozprawę, aby dać możliwość obrońcom porozumienia się z oskarżonym. Adwokat starali się wyjaśnić Stełnowi skutki jego przyznania się do winy, ale żadne perswazy nie pomogły.

Stein twierdził, że zdaje sobie doskonale sprawę z tego, co go czeka, że jednak

nie zmienił swego stanowiska i uznaje się winnym.

DZISIEJSI MEZCZYZNI

znalazłem mój, nieakt Bronka S. zapoznał mnie ze swym kolegą F. M.

Byli u mnie 3 razy, zachowywali się bardzo przyzwoicie. Za czwartą wizytą, t. j. dnia 24 b. m. poprosił mnie M. abym mu pozwolela przymierzyć swój sygnecik z moim monogramem F. B. Nie chciałem bo test to pamiętałem po zmarłej, drogiej mi osobie, ale on niby w żartach.

a jednak się zajął mi go w obecności swego

— Powiedziałem, że jestem winny.

Odroczono rozprawę, aby dać możliwość obrońcom porozumienia się z oskarżonym. Adwokat starali się wyjaśnić Stełnowi skutki jego przyznania się do winy, ale żadne perswazy nie pomogły.

Stein twierdził, że zdaje sobie doskonale sprawę z tego, co go czeka, że jednak

nie zmienił swego stanowiska i uznaje się winnym.

Wobec tego, po ponownym podjęciu rozprawy, siedzą wlozyszy na kłowe czarne beret, wydał na oskarżonego

wyrok śmierci.

bez przeprowadzenia postępowania dowodowego.

Jest to jedna z właściwości sądownictwa angielskiego, która pozwala na skazanie człowieka na podstawie tylko tego że znał.

— Panno Teniu. Jak Pani widzi, list jej zawił się w „Notatniku” z pogrążoną szybkością, a to dlatego, żeby figlarzy p. M. nie zdążyli „zgubić” pierścionka, bo to się nawet „nie frajerom” zdarza.

Rade „Notatnik” dać mogę tylko taką, żeby Pani przesyłała ten wycinek z „Notatnika” pod adresem, pod którym spodziewa się Pani zastać p. M.

Jemu dodaje od siebie kilka słów ponizszych.

Postąpił Pan bardzo brzydko, niebezpiecznie. Był niedawno w Warszawie podobny wypadek. Syn zamożnych rodziców, właściciel dużej nieruchomości, na ślizgawce ściągnął z palca znanej pani pierścione. Dowiedzieli się o tem jej rodzice, poskarżyli się policji i młody człowiek dostał

miesiąc więzienia.

Wprowadził z zawieszaniem, ale pozostała plama na całej twarzy. Czy nie lepiej tego uniknąć?

PANI AL. W.

W ZABKOWICACH.

Bede mógł polecić Pani odpowiednią osobę. Już jutro otrzymam Pani mój list w tej sprawie. Chwilowo dziękuję za wyrażoną chęć przysięgi z pomocą polecanym przez nas bezrobotnym pracownikom.

— Powiedziałem, że jestem winny.

Odroczono rozprawę, aby dać możliwość obrońcom porozumienia się z oskarżonym. Adwokat starali się wyjaśnić Stełnowi skutki jego przyznania się do winy, ale żadne perswazy nie pomogły.

Stein twierdził, że zdaje sobie doskonale sprawę z tego, co go czeka, że jednak

nie zmienił swego stanowiska i uznaje się winnym.

— Powiedziałem, że jestem winny.

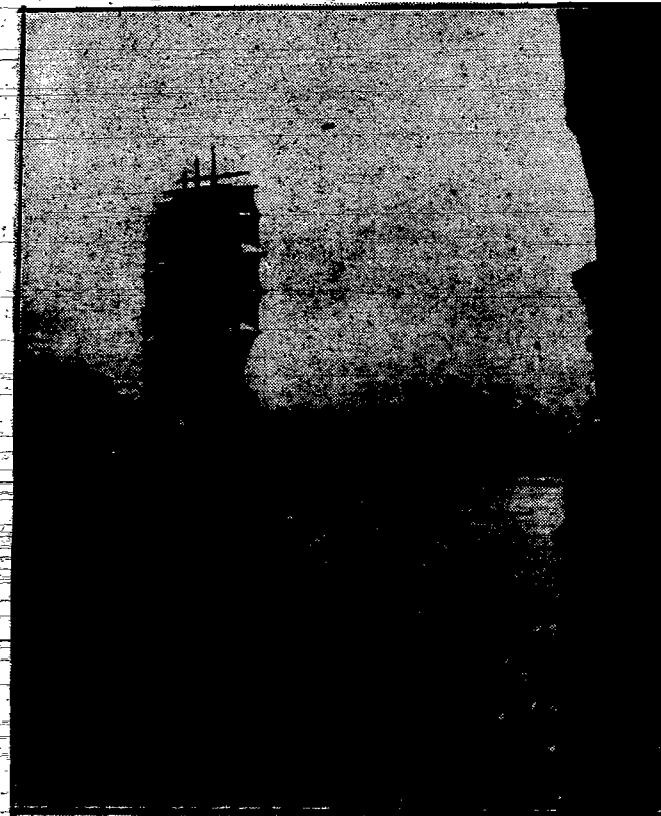
Odroczono rozprawę, aby dać możliwość obrońcom porozumienia się z oskarżonym. Adwokat starali się wyjaśnić Stełnowi skutki jego przyznania się do winy, ale żadne perswazy nie pomogły.

Stein twierdził, że zdaje sobie doskonale sprawę z tego, co go czeka, że jednak

nie zmienił swego stanowiska i uznaje się winnym.

— Powiedziałem, że jestem winny.

Cisza na morzu



Elektroniczne zdjęcie, dokonane o zachodzie słońca na pełnym morzu z okna kajuty transatlantyckiego parowca, z widokiem na przepływający trzymasztowiec handlowy.

Matka: Co wy tu robicie, dzieci? — Jurek: Bawimy się w pocztę, mamusiu. Już rozmieściliśmy i rozdał na ulicy całą paczkę listów. — A skąd wzięliście te listy? — Znaleźliśmy je w twoim biurku. Były związane niebieską wstążeczką.

— Powiedz, staro. Czy ty mógłbyś zachować tajemnicę? — Ależ naturalnie. — W takim razie zwierzę ci się, że mi absolutnie potrzeba 100 złotych. — Możesz być spokojny. Nikt się o tem nie dowie. Będę milczał, jak grób.

— Co za kłopot, że pan zgubił klucz od szafki z aktami. Ale przecież przypominam sobie, że mieliśmy drugi klucz. Prosiłem pana, żeby pan go schował. — Tak też zrobiłem. Schowałem go do szafki z aktami.

W małej restauracji paryskiej jeden z gości zamawia szklankę piwa. Ale w piwie pływa mucha. Wobec tego gość ostrożnie odsuwa muchę, wypija piwo i pokazuje muchę kelnerowi z oburzeniem żąda drugiej szklanki piwa.

Po odejściu kelnera przybliża się do spryciarza inny gość, który siedział przy sąsiednim stoliku i mówi grzecznie: — Nazywałem się Mc Pherson. Jestem również Szkotem. Czy pan mógłby mi na pewien czas pożyczyć swojej muchy?

Grawer: Co mam wryć na pierścionku? — Klient: „Od Jana dla Zosi”. — Grawer: Niech pan posłucha mojej rady. Niech pan każe wryć tylko „Od Jana”.

Ona: Czy słyszałeś już o tem, że Arabowie nieraz wymieniają swe żony na konie? Tybys tego nie zrobił, prawda? — On: Na konie? Nie. Conajwyżej na sześciocylindrowy Mercedes.

Pikolak: Panie płatniczo, ten gość, na którego mi pan kazał uważać, to naprawdę musi być wielki łobuz.

Kelner: Dlaczego? — Bo poszedł i panu nie zapłacił.

H U M O R E K

— Prawda, tatusiu, że Edison wynalazł pierwszą maszynę do mówienia?

— Nie, moje dziecko. Pierwszą maszynę do mówienia zrobił Pan Bóg. Edison pierwszy zrobił taką, która można zamknąć, żeby nie mówiła.

— Czy wiesz, dlaczego łabędzie mają takie długie szwy?

— Nie wiem. — Aby nie potonęły, gdy jest powódź.

— Niech mi pan da przechodzone ubranie.

— Sam noszę tylko przechodzone.

— To niech mi pan da przechodzone przechodzone.

— Co wy tu robicie chłopcy?

— Przeciagaliśmy sznur przez ulicę. Gdy ktoś się potknie i upadnie, otrzepujemy mu ubranie, i dostajemy za to napiwek.

Dziadek obchodzi 70 rocznicę urodzin. Cała rodzina składa mu życzenia długiego życia i t. p. — Dziś winszujecie mi — mówi wzruszony dziadek — a za rok może będę już leżał w grobie.

— Coż znowu — pociesza go córka. — Ojciec jeszcze nas wszystkich przeżyje!...

— Daj Boże, daj Boże. — mówi ucieszony staruszek.

— Nasza Kasia myśli znowu o swoim szoferze.

— Z czego to wnosisz?

— Patrz, z jak rozanielonym wyrazem twarzy wacha butelkę z benzyna.

— Pipman, oddaj sto złotych.

— Jutro dostaniesz.

— Ty jesteś prawdziwy złodziej. POCO ty mówisz, że jutro, jak ty wiesz, że ja wiem, że ty mi nie oddasz.

Gość: Kelner, która godzina? Kelner: Przepraszam pana, ale to nie jest mój stolik.

Pewien bandyta, skazany na powieszenie, zachorował na tyfus. Odwieziono go do szpitala, wyleczono, poczem lekarz dał mu następujące świadectwo: „Pacjent jest już zupełnie wyleczony i bez żadnej szkody dla zdrowia może odierpieć swoją karę”.

— Wiesz, Dziwaki, od jakiego czasu zbiera starożytności.

— Zaraz to sobie pomyślałem wczoraj, gdy mnie przedstawił swojej żonie.

— Czy obiecujesz mi, że gdy się pobierzemy, nie będziesz więcej pobierał szaleństw?

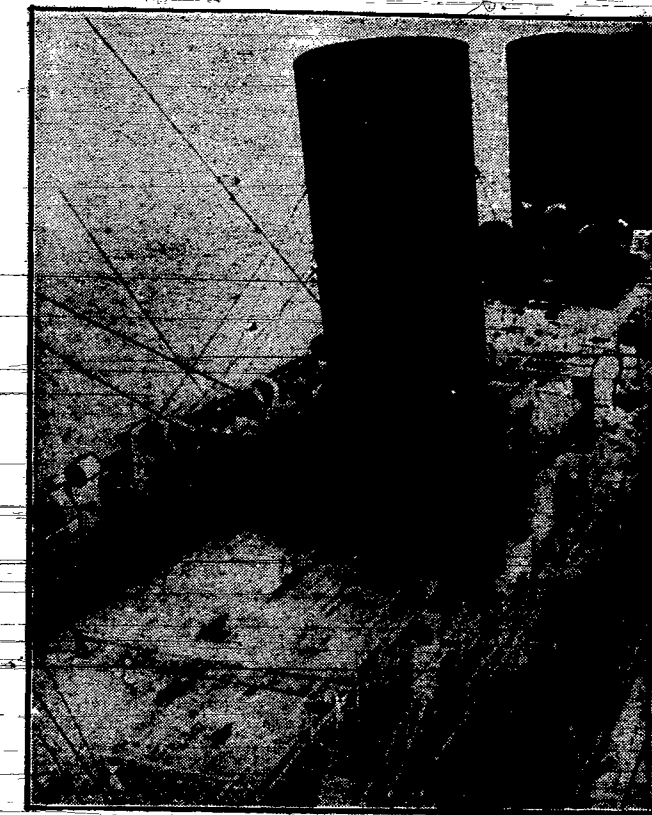
— Przysięgam ci święcie, że małżeństwo moje z tobą będzie moim ostatnim szaleństwem.

Święta za pasem



Szybko miną dni, dzielące nas od świąt Bożego Narodzenia. Już teraz domy handlowe przygotowują zapasy podarków. Na jednej z wystaw wiedeńskich zwracają uwagę zabawki nowoczesne: balon sterowy precyzyjnie modelowany, i zeppelin na szynach. Wartość tych zabawek liczy się na tysiące.

To się nazywa luksus



Na pokładzie kolosalnego okrętu transatlantyckiego 42.000-tonowego „Empress of Britain” urządzone są korty tenisowe, na których pasażerowie mogą zabijać nudę długich podróży.

— Słyszałem, że mąż pani pojechał na dłuższy czas do Włoch.

— Tak, w myśl porady dr. Bujańskiego.

— Czy to jaki sławny lekarz?

— Nie, to bardzo dobry adwokata.

— Ukradziono mi w tramwaju moją walizkę. — skarży się ksiądz.

— To bardzo przykre, — współczuje inny pasażer.

— Tak, tembardziej, że miałem w niej wszystkie swoje kazania.

— Ach, co za rozczarowanie dla złodzieja!

Do poetki Gramofońskiej zwraca się w towarzystwie pewna starsza dama:

— Pan wydał przed rokiem bardzo ładny tomik poezji. Kupiłam go sobie...

Poeta przerywa jej ucieszony: — Ach, to pani była ta dama!

— Kiziu, strasznie mi dokuczają tem ciągłym pytaniem. Pozwól mi przynajmniej dokończyć gazetę.

— Dobrze, tatusiu, tylko raz jeszcze zapytam. Po raz ostatni.

— No pytaj, ale szybko.

— Jak pszczoła siedzi na po krzywe, to czy pszczoła ukląże pokrzywie czy pokrzywa pszczołę?

Gospodyni do kandydata na lokatora: Czy mają państwo psy, koty, dzieci, fortepian, gramofon, albo radio? Bo tych rzeczy u mnie trzymać nie wolno.

— Nie, tego wszystkiego nie mam. Ale ja posiadam wieczne pióro, które trochę skrzypi. Czy to co szkodzi?

Klient w aptece: — Przed kilku dniami kupiłem u pana plaster na ból między łopatkami.

Aptekarz: — Przypominam sobie. A czem mogę panu służyć dzisiaj?

Klient: — Niech mi pan poradzi w jaki sposób mógłbym się pozbyć tego plastru.

Sędzia do oskarżonego: — Skazany pan jest na 5 złotych grzywny, za nazwanie oskarżyciela idiotą.

Oskarżony: — Oto dziesięć złotych, ma pan wydać resztę?

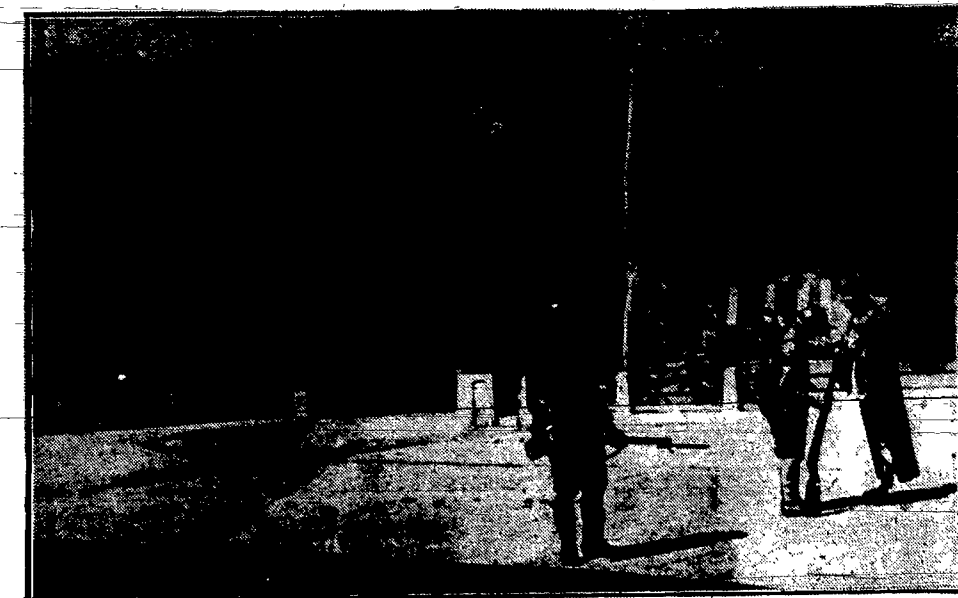
— Nie. — W takim razie powiem panu, że pan też jest idiotą i rachunek będzie wyrównany.

Na Wschodzie bez zmian



Placówka wojsk japońskich przy wielkiej bramie murów miasta Mukden, przy karabinie maszynowym.

Japończycy w Mukdenie



Doraźna rewizja, przeprowadzana na ulicy Mukden przez sztydłachów japońskich.

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POŻOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

PIORUN Z JASNEGO NIEBA

— Jakież jest ostatecznie stanowisko pana hrabiego w tej sprawie? —
Porucznik Maroczy bawił się, zadając to pytanie, tyżczką od kawy, tak jakby chodziło o jakiegoś głuźtwa.

A jednak, rozmowa jaka toczyła się w sali jadalni pałacu płazowskiego miała dla trzech osób, zgromadzonych przy kolacji, wagę decydującą.

Nika i Ieno zrodnie z ustalonym planem przybyli wspólnie do Płazowa by wymóc ostatecznie na Wierchońskim uznanie praw Niki do nazwiska i majątku hrabiego.

Hrabia Janusz Płaza - Wierchoński spojrzał na mówiącego z wyraźnym zakłopotaniem i niepewnym uśmiechem na zlekka uróżnionych wargach.

— Drogą Ieno.

— Przepraszam, panie hrabio — prze-rwał ostro i hardo porucznik Maroczy. — Pan wybaczy, ale dopóki kwestie dotyka-jące bezpośrednio honoru pańskiego pozo-stają niewyjaśnione, dopóty proszę trakto-wać mnie oficjalnie. Nie życzę sobie przy-jacielskich poufałości w momencie, kiedy część mojej siostry doznała szwanku, a nie znajduje odpowiedniego, godnego dżentel-mena, zadośćuczynienia.

Nika Biraly, siedząca w głębokim foto-liu, z nożką nonszalancko założoną na noż-kę, spojrzała na brata dziwnym wzrokiem, w którym drwiła mieszala się z podzi-wem, wzrokiem, z którego wyczytałyby można słowa:

— Brawo, bratku! Jesteś świetnym aktorem, dobrze grasz rolę obrażonego w swej dumie dżentelmena... ty totrze!

Hrabia Wierchoński nie widział tego wzroku. Siny z tłumionej wściekłości ci-sniął na Maroczego wrogie spojrzenie i wy-mówił przez zęby:

— Żądanie takie byłoby usprawiedli-wione, gdybym mówił w tej chwili z czło-wiekiem honoru.

Jak mam to rozumieć? — zapytał dumnie porucznik.

— Tak, jak się panu podoba, panie Ma-roczy. Gdyby nie obecność pańskiej sio-stry...

— Pan mnie prowokuje?

— Panie, hrabio — wchodziła się Nika. — Na zapytanie mego brata i opiekuna, (tu Nika mrugnęła kpiąco w stronę Maroczego) na zapytanie czy pan hrabia zechce uznać mnie, córką swoją, za legalne dziec-ko — odpowiedział pan wymijająco...

— Ależ...

— Tak jest, wymijająco... Ja nie chcę, żeby pan lekceważył sobie sprawy i draż-nił mnie i brata mego.

— Niko!...

— Proszę o krótką i stanowczą o-повідź. Czy pan uzna mnie za córkę, wy-dzielając odpowiedni posag?...

— Chwilejka.

— Proszę. Będzie ona ostatnia.

— Zawiadamiam państwa, ciebie, Niko i pana, poruczniku Maroczy, że mam za-miatar w najbliższym czasie wstąpić w związek małżeński...

— Jakto? Z pańską sekretarką?...

— Dzięki, niestety, pożałowana godne-mu incydentowi, jaki zaszedł między...

— Tak, tak, to znane sprawy... — prze-rwał Maroczy.

— Tak, tak, incydenty takie zdarzają się panu, panie hrabio, dość często — zadzwia-ła Nika, śmiejąc się serdecznie.

Hrabia umilkł, rzucając na oboje gniew-ne spojrzenia.

— Wiesz?

— Hm... Wskutek owego incydentu, panna Hubrynowna przestała być moją se-kretarką. Temu emm... jednak jestem prze-konany, że sprawę ukończę pomyślnie, o-świadczając pannie Hubrynownie, że pro-szę o jej rękę.

— Doskonale, lecz gdyby... to cóż to ma wspólnego z uznaniem mnie za córkę?

— Jakto? Pan pyta jeszcze, Niko?...

— Właśnie konkretnie: tak, czy nie?

— Raczej: nie!...

— A w takim razie, czy pan wie, co pa-na czeka?

— No, mam nadzieję, że do tego nie do-jdzie... — lagodził hrabia.

— Do czego?

— Do braku porozumienia, oczywiście.

— Ach tak. Właśnie pan hrabia przypu-szcza, że pieniędzmi nagrodił pan moją siostrę i podłość, jaką pan wobec niej popełnił?

— Dlaczegożby nie? Jest to jedyny możliwy sposób rozstrzygnięcia tej spra-wy.

— O, czyżby? Pieniędzmi, zapewniłam pana, nie pan m'ę wskóra, panie hrabio. Dźwięk złota nie może być droższy dla żadnego z nas od honoru.

— To pan mówi, poruczniku Maroczy?...

— Zadrw! hrabia. — Pan mówi o hono-rze?...

— To kapitalne!... Świetne!...

— Panie hrabio! Ostrzegam pana!

— Przed czym? Przed nowym szan-tażem lub oszustwem? Panie Maroczy, poco bawić się w chowanego? Niedawno przecież rozgrywał pan ze mną te partie w odkryte karty. Prawda?...

— Tak! Tak jest!... Że zaś panna Nika również jasno postawiła kwestię w ostatniej swej roz-mowie ze mną — mówmy poprostu i o-twarcie.

Porucznik Maroczy zagryzł usta. Zle-blysk strzeliły z jego czarnych oczu. Ni-ka zacisnęła dłoń w pięści.

— Prowadzę do tego — zabrzmiał znów poważny, stanowczy głos hrabiego — że powinnśmy uświadomić sobie jedno... Że ja, Janusz hrabia Płaza - Wierchoński, o-saczony jestem przez dwoje ludzi, którzy podstępnie...

— Dosyć! — warknął Maroczy. — Pan hrabio fałszywie traktuje nas i oskarża nas zbył pochopnie.

— O, bynajmniej! — Głos hrabiego stał się lodowato zimny. — Ja tylko, na nie-szczęście, wiem dobrze z kim mam do czy-nienia i czego mogę się spodziewać...

— Nie, nie wie pan jeszcze wszystkiego, czego można się po nas spodziewać...

— Jakto?

— Poprostu. Mamy wystarczającą ilość sposobów na zmuszenie pana hrabiego do podnerzadkowania się naszym żądanom...

— Wiem o tem. Ze swej strony oświad-czam, że mam wystarczającą ilość sposo-bów na sparaliżowanie waszych zamiar-ów.

— Czyżby?

— Z pewnością.

— Ach więc tak? Wobec tego muszę zadać panu hrabiemu jedno, ostateczne py-tanie...

Milcząca dotąd Nika podniosła się z fo-tela i zbliżyła o krok do hrabiego.

— Ojcie, ostrzegam cię, że wolne z na-mi przegrasz.

Hrabia wzdrzgnął się usłyszawszy sło-wo „ojcie”. Opanował się jednak szybko.

— Czas najbliższy wykaże do kogo na-leżeć będzie zwycięstwo. Stwierdzam je-dnak, że wygra — uczciwy. Napewno.

— Posądzasz nas, ojcie, o nieuczci-wość?

— Nie mam przecież żadnych dowo-dów na osłabienie przeświadczenia, że mam do czynienia z fałszywym osu-stwem i szantażem. Prawo mnie obronił w razie gdybym sam nie dał sobie rady...

— Dowody?... ach, tak... pan hrabia chce dowodów? Niko, powiedz ojcu o tem, co przekazała ci na łóżu śmierci ma-ka...

— Co takiego?!

— Nic, ojcie, drobnostkę... Pewien H-ścik, pisany przez ciebie do matki i kosztowny pierścionek — namiatkę no tobie. Na-wet z twoim herbem.

Hrabia zbliżył się do Niki. Oczy, pełne blasków podniecenia, przygasły. Rece zacisnęły się kurczowo. Drżał na całym cie-le jak w febrze.

— Te dwie drobnostki — ciągnęła Ni-ka — w sumie są w ręce mej broni, która zada ci osy nie do odbicia twemu fałszy-wemu i niepotrzebnemu uworowi...

— Jakkolwiekby, córka moja nie be-dziesz.

— Już nią jestem.

— Śmieszne. Twoja „macocha” byłaby w równym prawie wieku z tobą... Kapital-ne!... A czy myślisz, że wole mieć piękną córkę, niż piękną żonę? Pyszna je-steś!

— Oświadczam ci ojcie, że p małżeń-stwie z tą tam sekretarką mowy nie bę-dzie... A to dlatego choćby...

Drzwi nagle rozwarły się i wszedł Jan Kanty, pokornie przepraszając.

Na srebrnej tacy niósł bilet wizytowy, który podał hrabiemu.

Wierchoński obejrzał go z uwagą.

— Zacharyasz Zaba... detektyw prywatny... — odczytał półgłosem. — Czego ten człowiek chce odemnie?... Ha, trudno... przyjechał z Warszawy, trzeba go przy-jąć.

Nastąpiła nagła cisza. Nika patrzyła uważ-nie na brata, którego śniada twarz pokryła się białoscią.

Niespodziewane zjawienie się Zacharja-sza Zaby w Płazowie wzbudziło jakieś wi-szące w powietrzu niebezpośredniość.

Maroczy wstał, odsuwając gwałtownie krzesło, nie panując nad sobą przeszedł szybko przez pokój i stanął przy oknie, pa-trząc w mrok nocy.

— Pan Zacharyasz Zaba — zameldował Jan Kanty, otwierając szeroko drzwi.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Przerwana idylla miłosna

detektywa i mężobójczyni skazanej na śmierć

Niedawno temu, gdy parowiec południowo-amerykański „Montevideo” zawinął do Lizbony, dwaj detektywi londyńskiego Scotland-Yardu, towarzyszący w podróży młodej, wytwornej pani, rzekli do niej:

— grzecznie ale stanowczo: —
— Prosimy iść za nami do au-ta bez zwracania na siebie uwa-gi.

Pani nie odpowiedziała ani sło-wa i

wślada posłusznie z detektywami do samochodu, który zawinął ją do prefektury policji, gdzie po stwierdzeniu jej

identyczności wysłano ją natych-miast w dalszą drogę do Londy-nu.

Dzieje tego aresztowania przedstawiają się niezwykle dramatycznie.

Pani ta, Gray Raipherson, była już zdawna poszukiwana przez policję londyńską a nawet za-częnie skazana na śmierć za za-mordowanie swego męża w ro-ku 1928.

Po dokonaniu tego morder-stwa Gray Raipherson

uciekła z Anglii, rozesłano więc za nią listy goń-cze, które jednak narazie pozo-stały bez rezultatu.

Pewnego dnia do Scotland Yard nadszedł list anonimowy zawiadamiający policję londyń-ską, że zbrodniarka przebywa w Buenos Aires. Wysłano więc po nią detektywa.

Tu jednak dopiero zaczęła się prawdziwa komedia.

Detektyw bowiem, zamiast speł-nić swój obowiązek.

zakończył się na zabój w pięknej Gray i wyjechał z nią do Montevideo, gdzie oboje za-mieszkali już jako para małżeń-ska.

Rok prawie trwało to idyllicz-ne pożyście detektywa z aresz-tantką.

Policja londyńska jednak jest uparta, nie zaniedbała więc żadnych środków, by dostać w swe ręce nietypową zbrodniarkę ale i jej a-manta.

Wkońcu dopięła celu. Specjalni detektywi znaleźli kryjówkę zakochanej pary.

Napotkali jednak na nową przeszkodę.

Ody przyszło już niecał do a-resztowania, amant, jak przysta-ło zresztą na detektywa, zwe-żył pismo nosem i zwał w sa-mą porę, można więc było a-resztować

tylko sama Gray Raipherson. Ale wszak o nią policji najbar-dziej chodziło.

Radość w państwie Jaipur

Tron maharadzy ma wreszcie prawdziwego dziedzica

W indyjskim niezależnym pań-stwie Jaipur, którego władcą jest maharadza Sawai Man Singh II Bahadur, zapanowała wielka radość.

Maharadza mianowicie został ojcem zdrowego syna, co w pań-stwie tem zdarza się po raz pierwszy od stu lat.

W ciągu stu lat żaden z maha-

radzów nie miał potomka mę-skiego

w prostej linii i panowanie wskutek tego zaw-sze przechodziło na boczne linie książąt krwi.

Sam obecny panujący jest tyl-ko

przybranym synem byłego maharadzy Mahdy Sing-ha, i został adoptowany w 11 ro-ku swego życia. Już w rok po-tem wstąpił na tron państwa Jai-pur i w dwa lata później pojął za żonę siostrę maharadzy są-siedniego państwa. Jest to zresz-ta człowiek

nawskroś nowoczesny i znający dobrze kulturę europejską, wychowanie bowiem ode-

brał w Anglii, jak prawie wszy-scy synowie władców indyjskich.

Przeprowadził on gruntowną reorganizację swej armii

na wzór angielskiej, zwłaszcza zaś wzbudził jego zachwył pulki szkockie, immu-derował więc jeden z 23 swych pułków górskich „do szkocku” w kraciaste spodniczki i zaopa-trzył go

w orkiestrę kobliarzy.

Jaipur jest pod względem wiel-kości czwartym z rzędu pań-stwem indyjskim i liczy 23 mi-liony mieszkańców, osiadłych na 16 tysiącach mil kwadrato-wych.

Raid na „nagusa”

przez sennie uliczki miasteczka

W zacisznym domku w Dukaszach, ukrytym w lesie między ozdobnemi malwanami i okienkami o białych za-droskach i zielonych okiennicach mieszkał dziki sekwestrator p. To-masz Hrabak wraz ze swą nader uro-czą, o smukłej sylwetce i powłoczy-

stiem spojrzeniu małżonką, panią Aliną.

Już w samym imieniu tej pięknej kobiety mieści się tyle słodyczy, że nic dziwnego, iż korzystając z czę-stych wyjazdów męża nadobną żonę, pan Pajwel M-czes, znany w Duk-szach

potentat i wogóle bogacz, stał się w domu sekwestratora wybit-nie częstym gościem.

I powtórzyła się raz jeszcze od-wieczna historia z fingowanymi wy-lazdem męża, który wrócił w naj-mniej spodziewanym momencie, aby, dzięki swej niebywalej sile fizycznej, amantem, znalezionym w małżeń-skiem sanktuarium

wyblić i wyłamać okno.

Jak powiadają zaczęli świadkowie, biedny pan Pajwel, w stroju w 100-proc. adamskim galopował po-tem przez miasteczko w stronę swe-go domostwa. Obecnie Dukasz i na-przeżeniem oczekują dalszego ciągu tej

skomplikowanej sprawy.

Biedny gigolo

skazany na 30 lat więzienia

Przed sądem karnym w No-wym Jorku odbył się proces, którego wynik przekreślił życie młodego człowieka, ofiary złych listunków kobiety.

Oskarżonymi byli mał, biedny „gigolo”, James De Pew i je-go kochanka, Amy Conlin. Akt oskarżenia zarzucał im

zamordowanie męża Amy Conlin.

De Pew przyznał się formal-nie do popełnienia morderstwa. Conlin zabił w przedślonku je-go domu w chwili, gdy odmówił mu pieniędzy

na przeprowadzenie rozwodu z żoną.

De Pew, który jest fortance-rem w jednym z nocnych klubów, został skazany na 30 lat więzienia. Kobieta, dla której po-

pełnił swą zbrodnię. Amy Conlin, została uniewinniona, co skazany przyjął do wiadomo-ści z wielką radością.

Uniewinnienie Amy Conlin wy-wołało w elkie zdziwienie, gdyż powszechnie wiadomo było, że ona jest właśnie złym duchem młodego De Pew, którego nie-watpliwie

namówiła do zbrodni.

Nie przyznała się jednak do te-go a on — złożył zeznania na jej korzyść.

Mimo wyroku uniewinniają-ce go prokurator żądał

zatrzymania przewrotnej koble-ty

w więzieniu, ciążę bowiem na-nej jeszcze nie urodziła, że bra-ła udział w napadzie rabunko-wym.

Czyta cie

Posiedzenie Rady Miejskiej

W czwartek, dnia 3 grudnia o godz. 8-ej odbędzie się plenarne posiedzenie Rady Miejskiej. Na porządku dziennym figuruje przeszło 20 spraw. M. in. budżet dodatkowy w związku z wyznaczeniem kredytów na akcję żywnościową i zatrud-

nienie bezrobotnych, wybór prezesa rady.

Wykłady w Miejskim Uniw. Powszechn.

Dziś w poniedziałek w Miejskim Uniw. Powsz. od 19—20

„Nauka o Polsce Współczesnej” (życie gospodarcze — rolnictwo) wygł. p. M. Goławski.

Po wykładzie odbędzie się zebranie grupy proseminaryjnej w zakresie wykładanego przedmiotu. Słuchacze, którzy zapisali się na ćwiczenia, powinni przynieść zeszyty, pióra i ołówki. Ćwiczenia (1 godzina w tygodniu, ustalona po porozumieniu ze słuchaczami) polegać będą na przerabianiu samodzielnie wyznaczonych tematów pod kierunkiem wykładowcy. Analogiczne ćwiczenia odbywać się będą w zakresie literatury polskiej i nauk filozoficznych. Godz. 20—21 wykład „Zarys dziejów prasy” wygł. insp. J. Janicki.

Z Kmicicem niema żartów!

Po głowie go bili, a uciekł...

Pustą drogą w stronę wsi Snopków, szedł rażym krokiem zamożny gospodarz z tejże wsi,

Wacław Kmicic,

w zanadru troskliwie pielęgnując kilkanaście tysięcy złotych.

Gdy gospodarz miał lasek nieopodal Marysina z gęstwin wyskoczyło jakichś dwóch osobników, z twarzami usmarowanymi smołą i bez słowa zdzielił Kmicicą

• tegim dębczakiem po głowie.

Zapomnieli jednak, że Kmicic jest godnym spadkobiercą aienkiewiczowskiego bohatera, wieśniak bowiem mimo szalonego bólu wziął nogi za pas i począł umykać, niezrażony nawet strzałami

oddanemi w jego stronę. Biegł, a świadomość, że tylko w ten sposób może ocalić gotówkę, dodawała mu energii, dzięki czemu dobiegł wreszcie do miasta gdzie przedewszystkiem lekarz opatrzył

dość poważną ranę głowy. Następnie dzielny Kmicic oddał pieniądze na przechowanie do jednego z banków, a wreszcie zawiadomił policję, która w godzinę potem obydwu sprawców napadu schwytała.

Ujęcie nieuchwytnych złodziei

W Ostrowi Mazowieckiej w dn. 25 bm. podczas zarządzonej obławy z racji jarmarku ujęto ściganych od dłuższego czasu złodziei: Bronisława Żółnowskiego i Bron. Kaczmarczyka.

Popierajcie L.O.P.P.

Raid na „nagusa”

przez sennie uliczki mieścinny

W dalekiej, na kresach zagubionej mieścinie, która dźwięcznie

zowie się — Dukszty,

w zacisznym domku, ukrytym w lesie między ozdobnymi malwami, z okienkami o białych zazdroskach i zielonych okiennicach, mieszkał dziarski sekwestrator p. Tomasz H-niuk

wraz ze swą nader uroczą, o smukłej sylwetce i powłóczy-stem spojrzeniu

małżonkę, panią Alinę.

Już w samym imieniu tej pięknej kobiety mieści się tyle słodyczy, że nie dziwnego, iż korzystając z częstych wyjazdów męża nadobnej żony, p. Fajwel M-czkes, znany w Duk-sztach

potentat i wogóle bogacz,

stał się w domu sekwestratora wybitnie częstym gościem.

I powtórzyła się raz jeszcze odwieczna historia z fingowanym wyjazdem męża, który wrócił w najmniej spodziewanym momencie, aby, dzięki swej niebываłej sile fizycznej, amentem znalezionym w małżeńskim sanktuarium

wybić i wylamać okno.

Jak powiadają naoczni świadkowie, biedny pan Fajwel, w stroju w 100-proc. adamowym galopował potem przez miasteczko w stronę swego domostwa. Obecnie Dukszty z naprężeniem oczekują dalszego ciągu tej

skomplikowanej sprawy.

Niefortunny występ złodzieja — akrobata

Przed paru dniami do mieszkania Wileńskiego (Nowy Świat 6) nieznanymi sprawcami dostał się przez balkon za pomocą wybićcia szyby w oknie, i po wyjęciu z kieszeni wiazącego palta

10 zł. usiłował uciec. Gospodarz jednak zauważył złodzieja akrobatę i obecnie podał policji rysopis złodzieja. Ujęto go. Jest to Lejster Cendakowicz. Przesłano go do władz sądowych.

Powróże, panienko, powróże

Nie brak jeszcze naiwnych

— Powróże panienko, opowieć co było i co jest i co będzie — trąkotała cyganka, znajdując p. Katarzynę S. samotną w mieszkaniu przy ul. Teatralnej.

P. Katarzyna zgodziła się z chęcią, a cyganka łachowo zabrała się do wróżb. Najpierw zgasiła światło, potem zawiązała p. Katarzynie oczy, a wresz-

cie poczęła szeptać kabalistyczne zaklęcia.

P. Katarzynie włosy stanęły na głowie, gdy usłyszała nagle jakieś szmery, stuki trzaski otwieranych drzwi.

Cyganka — niezmordowanie wróżyła.

Jedzie panicz, bogaty i ładny jak królewicz, jeszcze dni kilka, a zapuka do twojego mieszkania dziewczynko. Przyjm go sercem otwartym. On będzie twym mężem.

Nagle wszystko umilkło. Pełna zachwyty p. Katarzyna czekała jeszcze przez pół godziny a potem zdjęła opaskę z oczu i cóż się okazało? Cyganka znikła, a razem z nią kilka par pantofli i 5 sukien.

Piorun z jasnego nieba

W czwartek 3 grudnia Teatr Objazdowy Sam. Woj. Biał. wystawia w teatrze „Palace” świetną komedię St. Kiedrzyńskiego p. t. „Piorun z jasnego nieba”

Kino „PRZYSTAŃ” Dziś

WENUS

W SIEDMIU ODSŁONACH

Awanturki pięknej diwy w 12 aktach
Odtwórczyni siedmiu głównych ról

Elien Richter

w pozostałych rolach:

Mikołaj Rimski

Jerzy Aleksander

Nad program:

Komedia w 3 aktach

Początek seansów godz. 5, 7, 9.

Wykrycie wielkiego składu

rzeczy kradzionych

od szeregu lat

Onegdaj został wykryty w melinie złodziejskiej skład różnych rzeczy pochodzących z kradzieży. Pomiedzy temi rzeczami znajdują się dywany i czubuterja. Kradzione rzeczy by-

ły gromadzone widocznie od szeregu lat.

Obecnie poszkodowani mogą zgłaszać się do Wydziału Śledczego Warszawska 6, celem poznania swych rzeczy.

Sprawa potrącania pracownikom miejskim składek na rzecz Kasy Chorych

Na ostatniem posiedzeniu Magistratu rozpatrzono memoriał Zw. Pracowników Miejskich w sprawie potrąceń na rzecz

Kasy Chorych. Postanowiono przekazać sprawę tę Radzie Miejskiej.